

PODLĄSKIE NOWINY WYBORCZE

Rok I.

SIEDLCE

BIAŁA

Nr 8.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
SIEDLCE

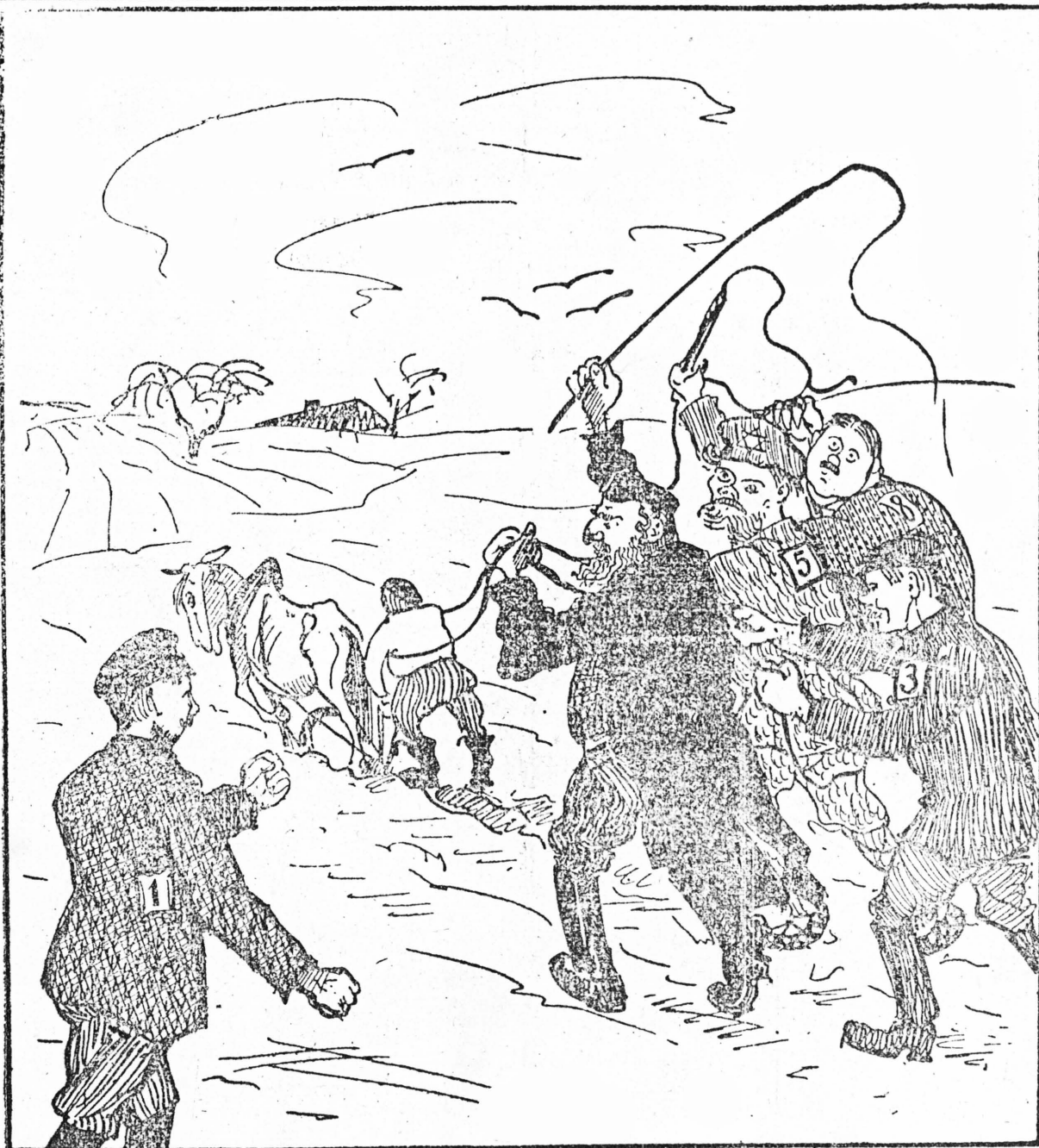
Ulica Kilińskiego № 24 mieszk. nr 6.

Redaktor Naczelny
Aleksander Niedbański.

39 października 1982 roku.

PRENUMERATA TYSIĄC MAREK
ZA 10 NUMERÓW.

Cena ogłoszeń.—Cała stronica—86,000.



Tylko jedynka odpędzi od rolnika rozmaitych krwiopijców.
(objaśnienie obrazka na 8-ej stronie).

Pieśń ludowego lirnika.

(z 1922 roku)

Drepczy lud biedny Endek okrutny,
Pociesz, ach pociesz, naród Twój smutny,
W swoją opiekę weź nas na nowo
Częstochowska Matko! Polski Królowo!
Kraj nam złupili, myśmy w niedoli,
Sto lat płaczemy w ciężkiej niewoli,
Otrzyj łzy nasze Słemi modłami,
Módl się za nami! Módl się za z nami.
Dodaj nam siły—wytrwać, nie zginąć,
Bezdroża ciemne wśród burz ominąć...
Praojców cnoty wzbudź w nas na nowo...
Częstochowska Matko! Polski Królowo.

Ósma gawęda wyboreza.

Nakaz prochów praojców.

Już i listopad tuż. Jesień polską w całej pełni. Bardzo wiele historycznych zdarzeń polskich miało miejsce w listopadzie. Wspomnę o rewolucji polskiej w 1830 roku, i o rewolucji 11 listopada 1918 roku. Mija równe 4 lata życia w Wolnej Polsce. Jak one nam minęły? Dla jednych bardzo chmurnie i górnie, bohatercko, a dla drugich przyziemnie, po paskarsku. Ojczyzna nasza wielkich rzeczy dokonała. Jej dzieci, jednak, po większej części wodzą się za lby i marnują na te swe siły. Właśnie o tym myślę, gdy idę na cmentarz w Dzień Zaduszny, by odwiedzić mogiły ojców i pra-ojców, by odszukać zapomnianych grobów tych, którzy, pracując całą życie dla kraju i innych, o sobie nie pomyśleli. Jaka tu cisza, i zgoda! Choć niepełna równość i po śmierci, gdyż obok wprost dumnych grobowców, mamy liczne skromne mogiły, które ozdobione są tylko polnemi kwiatuskami.

Myślę wtedy, co zrobiliby nasi dziadowie, gdyby oni byli dożyli Polski Wolnej.

Tym pytaniem miewam nabita głowę, gdy patrzę, jak przedstawiciele Ludu pracującego, powołani do umacniania Polski na silne fundamentów szerokich warstw—idą przeciwko Ludowi.

Gdy oszalała enlecja sejmowa pod komendą postrzelonych zaciekle partyjników zgłosiła w Sejmie wniosek o obalenie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i gdy w tem brali udział endeccy posłowie chłopci—wtedy wyrwał mi się okrzyk: Wasi praojcowie w grobach się przewracają w tej chwili, gdy wy powstawiacie tym, który zdobył dla Was Wolność.

I dlatego, rwąc z młodzieńczym zapalem naprzód—myślę zawsze, czy wypełniono tajone myśli i skryte pragnienia dziadów i ojców, bom szczęśliwszy od nich tym, że mogę jawnie pracować ze wszystkich sił dla dobra Polski i Jej ludu.

Mogiła Nieznanego Żołnierza.

Ale są mogiły świeże i skrywane młode życie, przecięte przez kule wroga. Te mogiły rozsiane są po całej Polsce. Od nich idzie nakaz dla nas, by podjąć i podeprzeć swym ramieniem tę pracę, którą zapoczątkowali ci najlepsi, którzy już legli. Czyż największy marnotrawca nie zawaha się na chwilę i nie zastanowi, gdy rzuci mu ktoś pytanie—azali Ty nie marnujesz przelanej za Polskę krwi? Ileż legło takich, o których nie wiemy, gdzie, kiedy i jak się nazywają. Zebrać tę krew, zmierzyć, a wtedy przemówiłaby do najtwardszych serc i dusz. Byłaby najmocniejszą rozkazodawcą dla każdego polaka i trzymałaby na wodzy wszystkie jego złe skłonności, a wydobywała cnoty i zalety.

Gdy w Dzień Zaduszny odwiedzamy cmentarze i groby swych bliskich i krewnych, gdy ich oplakujemy—westchnijmy i za dusze Żołnierzy Nieznanych i rzucmy kwiat na Mogilę Nieznanego Żołnierza.

Dzień losów Ojczyzny.

Może i dobrze, że w 3 dni po Święcie umarłych mamy podążyć przed komisje wyborcze, by swym głosem zaważyć na szali zwycięstwa Sprawy Ludowej lub jej szaszkę zlicić. Rozpamiętywanie o znikomości życia doczesnego—powstrzyma nas przed lekkomyślnem szafowaniem swą kartką i głosem.

Głos, idący z Ziemi Karnicielki i od prochów ojców, którzy przeszli przez piekło ucisku obcego i rodzinnego, jakoteż od prochów poległych wojaków—każe nam w dniu 2 listopada i 12 listopada zapytać swego sumienia o decyzję uczciwą. Gdyby tylko każdy z nas tego głosu uczciwie usłuchał i kierował się dobrem Polski Niepodległej—to wierzymy, że Zwycięstwo odniosłaby Sprawa Ludowa.

Mogiła żołnierza.

Zdała Ojczyzny, rodzinnej ziemi,
Zdała dusz bratnich, serc kochających,
Spoczął na wieki między obcemi
Pod konarami świerków szumiących.
Olbrzymy puszczy stanęły strażą,
Żalodne, jako ojce po synach,
I nad nim szumią i nad nim gwarzą
O wielkich bojach o wielkich czynach,
— Śpij, bohaterze, z dalekiej strony,
Jak lew walczyłeś w śmiertelnym boju,
Zdobł mogilę twój kask skrwawiony...
Spoczywaj w chwale, w wiecznym pokoju.
Już cię nie trwoży wrzawa wojenna,
Już cię nie zbudzi grzmot dział daleki.
Niech śni się tobie zorza promienna —
Wzejdzie, zapłonie nad przyszłe wieki,
Ustaną walki, krwi wyschnie morze
I syny ludzkie cud ujrzą cudów:
Na ziemię przyjdzie Królestwo Boże—
Miłość, swoboda, braterstwo ludów.

Nasi kandydaci na posłów z Okręgu Siedleckiego. Lista № 1

2. Tomasz Wilkoński (dokończenie.)

Od października 1916 roku Wilkoński zostaje kierownikiem kółek rolniczych w byłej Kongresówce i prowadzi tę pracę przez trzy lata. Rezultatem jej jest utworzenie samodzielnych organizacji drobnych rolników t. j. „Centralnego Związku kółek rolniczych”, którego już od 2-ch lat jest prezesem, wybieranym jednogłośnie na dorocznych walnych zjazdach delegatów kółek rolniczych z całego kraju łącznie ze „Związkiem młodzieży wiejskiej”, „Związku teatrów ludowych” i „Centrali spółdzielczych stowarzyszeń relaczo-handlowych” w Warszawie. P. Wilkoński organizuje prócz tego „Polski związek organizacji i kółek rolniczych”, który łączy C. Z. K. R. w Warszawie, „Małopolskie towarzystwo rolnicze w Krakowie”, „Towarzystwo rolnicze na Śląsku Cieszyńskim” i „Górnośląski Związek kółek rolniczych” w jedną wielką krajową organizację samodzielną drobnych rolników, której jest prezesem. Stowarzyszenie mechaników polskich z Ameryki, które ma oddział swój w Polsce, a składające się tylko z samych włościan i robotników wybiera p. Wilkońskiego na prezesa Rady Nadzorczej. Przez kółka rolnicze z inicjatywy p. Wilkońskiego zostaje zdobyte Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Warszawie z własnym wspianiałym gmachem (Tamka—1) i p. Wilkoński zostaje wybrany w 1920 r. na walnym zebraniu na prezesa.

Podczas wojny p. Wilkoński pracował też usilnie w „Centralnym Komitecie ratunkowym” dla Polaków poszkodowanych przez działania wojenne w którym był Prezesem Komisji dla bezdomnych; kierownikiem Komisji do sprowadzenia koni dla poszkodowanych rolników oraz członkiem komisji komitetów ratunkowych prowincjonalnych. Jeżdżąc bardzo dużo podczas całej swej pracy po kraju dał się poznać w całej Polsce, a zawsze pomagał i służył radą przedewszystkiem drobnym rolnikom.

W lutym 1920 roku, ciesząc się zaufaniem polskiego stronnictwa ludowego był przedstawiony przez prezesa stronnictwa p. Wincentego Witosa jako kandydat na prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego i na wniosek prezydenta ministrów. został mianowany na to stanowisko w randze ministra przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Urzędował półtora roku i dał pierwsze podwaliny dla ustroju rolnego w Polsce: Pracował w bardzo trudnych warunkach, bo cała prawica przeszkadzała mu, a endecy obrzucali oszczerstwami, zwalczając reformę rolną i jego osobę. Opuszczył stanowisko Prezesa Głównego Urzędu

Ziemskiego, ponieważ widział, że przy obecnym Sejmie, gdzie prawica ma większość, nie da się należycie prowadzić reformy rolnej a nie chciał, żeby szerokie warstwy ludu wiejskiego spotkał zawód i żeby miały do niego żal i urazę.

I dotąd Naród nasz nie wlerzy,
Że Lud tej ziemi solą jest,
Że w duszach tyle mocy leży,
Że zeń potęgi spłynie chrzest.

K. Sawczuk, podlasiak.

Nasi kandydaci na posłów Okręgu Białskiego Lista Nr. 1

2. Zdzisław Czałbowski (dokończenie.)

Zaprawiał w ten sposób młodych rolników do pracy spółkowej na wsi i przygotowywał z nich kadry instruktorskie. Dalej całkowicie poświęcił się szczytnej i ważnej pracy instruktorskiej i pracy w szkołach rolniczych włościańskich.

Na wszystkich polach pracy, bądź to prywatnych, czy też społecznych, p. Czałbowski był gorliwym i sumiennym pracownikiem. Wszędzie umiał sobie zdobyć zaufanie ludzi i ich szacunek.

Mając tak gruntowne przygotowanie teoretyczne i praktyczne, wielką znajomość kraju i stykając się stale i na każdym polu swej pracy ze wsią polską i drobnym rolnikiem, p. Czałbowski miał możność poznać braki wsi polskiej, jej bolączki i potrzeby polskiego żołnierza, a szczególnie rolnictwa włościańskiego.

Za jedną z ważniejszych dziedzin, najwięcej zaniebaną i gwałtownie domagającą się naprawy, słusznie uznał braki wsi polskiej pod względem stosunków rolnych. (komasacja, serwituty, wspólnoty, parcelacja i t. p.).

To też skoro tylko zważył, że zmieniające się warunki polityczne w obliczu których pozostawać i jednoczyć się począł wolna Polska—pozwolą przez nas samych regulować i naprawiać u siebie stosunki rolne—p. Czałbowski poświęcił się wyłącznie i całkowicie tej ważnej sprawie.

Poważna praca i studja—dopomogła mu do wypełniania jego odpowiedzialnych i ważnych czynności i obowiązków, wpływających z zajmowanych stanowisk w Urzędach Ziemskich. W Urzędach Ziemskich—powierzano mu trudne i odpowiedzialne prace organizacyjne—a następnie w dziedzinie opracowywania i przygotowywania niezbędnych projektów ustaw rozporządzeń i t. p. Z prac tych wywiązywał się dobrze.

Od Nowego Sejmu żądamy: oświaty, szkół, domów ludowych, czytelni i bibliotek!

Wspaniały przebieg roboty przedwyborczej Polskiego Stronnictwa Ludowego

Ze wszystkich ziem i powiatów Rzeczypospolitej nadchodzą wieści, stwierdzające wspaniały przebieg roboty przedwyborczej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Cały lud wiejski żywiło gąrdnie się do naszego Stronnictwa i ślubuje wiernie i niezachwianie głosować na jego listy sejmowe i senatorskie. Pociągającym objawem siły i mocy naszego Stronnictwa jest fakt, iż całe grupy niedawnych warcholów i odstępców sprawy ludowej, które dla małych i śmiesznych powodów popuszczali nasze szeregi, wraca teraz do nich i jak najgorliwiej rozwija robotę na rzecz naszych list wyborczych!

Zwycięstwo naszej sprawy ludowej jest pewnem! Niechaj jednak każdy z nas do osiągnięcia go przyczyni się pracą swą.

Naprzd! Ludowcy—rolnicy! Do zwycięstwa!

Czy to podłość, czy to świnstwo, czy złodziejstwo?

W czwartek 19/X zginęło 5 tysięcy odez w i 1 tysiąc afiszów P. S. L. z drukarni „Wiarus”. Rozmaite poszlaki naprowadziły właścicieli drukarni na ślad, prowadzący do sekretariatu Związku Ludowo Narodowego przy ulicy Ogrodowej w Siedlcach. Tam jednak odpowiedziano, że u nich naszychodezwniema. Wtedy została powiadomiona policja śledcza i, o dziwo, na wieść o tem odezwy i afisze znalazły się u endeków, którzy jak mówią, już ze wsi wycofali odezwy P. S. L.

Nie zwrócono nam jednak wszystkich odez w, bo brakowało 802 odez w i 110 afiszów.

Jak to nazwać?

W tej sprawie P. S. L. występuje na drogę sądową.

Już po „Thuguttowcach“!

Mowa tu o głośnym ich gnieździe!

Na dzień 8 października r. b. p. Kwiatkowski, ludowiec z Siedlec, zapowiedział wiec w Sadownem pow. Węgrowskiego. „Wyzwolenie”, także zapowiedziało wiec. Ludziska ucieszyli się, że nareszcie będą mogli usłyszeć, kto ma za sobą prawdę i licznie zgromadzili się.

Pierwszy przemawiał kandydat na posła z listy „Wyzwolenia”, dr. Małkowski, deklamując ładne wierszyki.

Drugi p. Tarnowski, także kandydat, który chciał powiedzieć wiele, lecz naprawdę nic nie powiedział, plotąc koszałki-opatki.

Trzeci z kolei zabrał głos p. Kwiatkowski, który na wstępie dał ciętą odprawę endekom. Kiedy zaś zaczął mówić o grzechach „Wyzwolenia”, przyjdum ściągnęło go za kaptę, podburzając przeciwko niemu zebranych. Uczestnicy wiecu teraz doblero zrozumieli, że „Wyzwolenie” nie

jest takie czyste, jak to wszędzie głoś, skoro prawdy boi się „jak djabeł święconej wody”. P. Kwiatkowski wobec tego urządził tuż obok swój wiec, na który przeszło z górą połowa wiecowników, a za nimi i „Wyzwoleńcy”. Wiec Kwiatkowskiego trwał długo jeszcze, a wiec „Wyzwolenia” oddawna rozleciał się.

W następną niedzielę „Wyzwolenie” urządziło wiec w Prostyni, pragnąc się ratować.

Na zaproszenie miejscowej ludności przyjechał także p. Kwiatkowski z Siedlec, aby urządzić wiec P. S. L.

Po nabożeństwie zaczęła się gromadzić ludność około p. Kwiatkowskiego, zaś agitator „Wyzwolenia”, p. Graliński, próżno oczekiwał ludzi przed Stowarzyszeniem Spożywcem z garstką swoich zwolenników. Wreszcie, jak niepyszny przylaź do ludowców i chciał urządzić swój wiec, który mu się nie udał. Wiec zagał p. Dłuski z Nakła, powołując na przewodniczącego p. Rostkowskiego Stanisława ze wsi Grądy, który udzielił głosu p. Kwiatkowskiemu. Ten na wstępie powiedział „Wyzwoleńcowi”, że niech się nie obawiają, iż przejęliśmy ich łajdacki postępek z Sadownego, a nie mając tak brudnego sumienia, jak „Wyzwolenie”, nie mamy potrzeby zabraniać im przemawiania.

Następnie wygłosił długie a treściwe przemówienie o stosunku procentowym klas społecznych w Polsce, jakie partie polują na głosy włościańskie, co one robią w Sejmie dla rolników gospodarzy. Tutaj wykazał czem jest „Wyzwolenie i co robi dla wsi. Następnie przedstawił, co zrobił Rząd Witosa dla Polski i ludu pracującego na roli, oraz jego sposób zwalczania drożyzny.

„Wyzwoleńcy”, widząc, że wobec tej pracy P. S. L. i jego prezesa, kiedy był prezydentem ministrów, trudno będzie tumanić zebranych, ogłosili, że obok otwierają swój wiec.

Teraz okazało się, kto popiera „Wyzwolenie”, bo oto za ich agitatorom prócz dwóch polaków, poszło paru żydów, którzy byli na wiecu. Zebrani zauważywszy to, zaczęli się śmiać, wołając: „Teraz wydało się, czyją partją jest „Wyzwolenie”.

Jak nie pyszni znów wrócili „Wyzwoleńcy” na wiec p. Kwiatkowskiego i teraz udzielono głosu ich agitatorowi Gralińskiemu, który dużo krzyczał, a nic nie powiedział, plotąc trzy po trzy, mówiąc dużo o czystości „Wyzwolenia”. Zarzucił także, że jakoby dawniej P. S. L. zwalczało J. Piłsudskiego. Po nim powtórnie zabrał głos p. Kwiatkowski, dając mu należytą odprawę, gdyż nie krzykiem lecz faktami dowiódł, że kłamia. „Wyzwoleńcy”, widząc swoją klęskę pednieśli krzyk. Wtedy każdemu z Thuguttowców przypomniał p. Kwiatkowski grzeszki i tak: Panu Broniszowi, że będąc ławnikiem, a jego szwagier sędzią pokoju w Sadownem, sądzili za łapówki, wódkę i kielbasę. (Materiał obfity. 12 świadków, którzy dobro-

działstwa tych panów poczuli na własnej skórze.) Pisarzowi zaś, jak to on urzęduje. Dodać należy, że ludzie sami czynili mu zarzuty, a jeden z gospodarzy przypomniał mu, jak wyglądała jego „buzia“ i „brzuszek wtedy, kiedy objął posadę, a dziś.

Dodać należy, że p. Bronisz, to ten sam, co to w Sądzie Pokoju w Stoczku fałszywie przysięgał na niekorzyść chłopu za 60 sztuk żerdzi z lasów Zamojskiego, a o czem pisano już „Woli Ludu“.

Oto obrońcy ludu z „Wyzwolenia“!

Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której zebrani wyrazili cześć i hołd Naczelnikowi Państwa, zaufanie Witosowi i P. S. L., zaś od posłów do nowego Sejmu domagają się reformy podatkowej, sfinansowania reformy rolnej tak, aby parcele dawano na 40-letnią wypłatę, oraz potębianie „Wyzwolenie“, wyrażając pogardę rozbięciem ruchu ludowego, zaś ludowi z tego stronnictwa, który dał się otumanąć różnym Bagińskim i Thuguttom wyrazili politowanie.

Na zakończenie z tysiąca persi wyrwał się okrzyk na cześć Naczelnika Państwa, Witosu i listy kandydatów do Sejmu № 1. *Prostyniak*.

W niedzielę 8 października prezes Wilkoński wypowiedział mowę do słuchaczy w Miedznej. Drugim mówcą był p. Bogdan Godlewski. W mowach tych należycie wyjaśniono politykę i sprawy podatkowe, za co słuchacze byli b. wdzięczni. Mieszkańcy gminy Miedzny wyrazili gorąco radość z tego, że odwiedził ich prezes Wilkoński Tomasz. Długo w noc gawędzono.

Co uchwalono w Terespolu?

Na wiecu posła Kowalczuka, jednomyślnie uchwalono poniższe rezolucje:

1) Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu i b. prezydentowi Ministrów prezesowi P. S. L. Wincentemu Witosowi wyrażamy cześć i uznanie za ich ciężką i wytrwałą pracę przy budowie Polski Ludowej.

Antoni Anusz, poseł.

Wincenty Witos.

Człowiek tak zajęty i pochłonięty pracą i pomysłami, nie ma czasu na stosunki prywatno—przyjacielskie.

To też Witos nie pozwala dochodzić w swej duszy do głosu jakimkolwiek uczuciom osobistym.

Nie okazuje serdeczności nietylko swym przyjaciółom, lecz nawet swym najbliższym.

Należy przypuszczać, iż serdeczność nie jest mu obcą, że tli się ona w jego duszy, lecz Witos bacznie czuwa, aby się ona nie rozplomieniła w jarzący ogień; szkoda bowiem na to czasu i energii nerwowej.

Takim jest ten mąż stanu, który był kierownikiem rządu w najkrytyczniejszym, lecz je-

2) Wyrażamy najwyższą pogardę stronnictwom reakcyjnym, jak Chjena i Centrum polskie, które działając na szkodę ludu wiejskiego, mają czelność wyludzać w oszukańczy sposób głosy na swoich kandydatów.

3) Stronnictwom rzekomo ludowym, jak Wyzwolenie, Rady Ludowe i Okoniowcy, wyrażamy ubolewanie, że przez rozbijanie jednolitego frontu ludowego pomagają reakcji do zwycięstwa nad ludem; wzywamy przeto powyższe stronnictwa do połączenia się w jedno potężne P. S. L., by cały Lud Polski głosząc na jedynekę, zwyciężył wszystkich wrogów ludu.

4) Domagamy się od naszych posłów i przyszłego Sejmu, aby zmusili rząd do: 1) jaknajszerszego przeprowadzenia reformy rolnej, oddając ziemię na spłaty.

2) odbudowania zniszczonych części kraju,

3) udzielenia rolnictwu taniego i długoterminowego kredytu.

4) sprawiedliwego rozłożenia podatków.

5) uzdrowienia naszej chorej waluty.

5) Tym wszystkim kapłanom, którzy idą razem z ludem do zdobycia dla Niego należnych mu praw, wyrażamy cześć i uznanie. Wszystkich zaś księży, znajdujących się w obozie reakcji i walczących przeciwko ludowi, wzywamy do opamiętania się i postępowania w myśl nauki Chrystusowej.

Gdzie obradowaliśmy.

W Górkach pow. Konstantynowskiego dnia 1 października odbył się wiec P. S. L. Referował poseł Kowalczuk, dyrektor Zdzisław Czalbowski. Jednomyślnie przyjęto wszystkie 7 rezolucji i postanowiono głosować na № 1.

W Pratulinie, tegoż powiatu dnia 4 października w imieniu Zarządu Głównego P. S. L. przemawiał dyrektor Czalbowski. Pod przewodnictwem p. Kolady, gospodarza, jednomyślnie uchwalono głosować za 1 i popierać Naczelnika Piłsudskiego i prezesa Witosu.

dnocześnie najbardziej bohaterskim okresie istnienia nowopowstającego państwa polskiego.

Pomiędzy społeczeństwem a jego czołowymi ludźmi winien istnieć rzetelny stosunek, oparty na wzajemnym zrozumieniu.

Społeczeństwo daje dowód swej dojrzałości i wyrobienia politycznego, gdy umie nietylko cenić i podziwiać, lecz i współdziałać z wielkimi obywatelami z pośród siebie.

Wygrana wojna jest tylko wstępem, punktem wyjścia do tej olbrzymiej pracy, jaką naród nasz musi wykonać, jeżeli chce wygrać pokój. W pracy tej Witos będzie naszym Przodownikiem. Przyszłość narodu naszego zależy od tego, w jakim stopniu przeciętny obywatel polski zdoła się wyrównać podług linii i postawy Witosu—Przodownika na znojmym zagonie pracy dla Ojczyzny.

We Włodawie dnia 15 października zorganizowali wiec pp. Blyskosz, Boczek, Pawluk Paweł i Szaczkowski. Inne partje pod przewodem „Wyzwolenia” i Chjeny postanowiły rozbić zebranie ludowe, lecz nie dały rady. Nawet używanie do rozbijania dwóch pljaków nic nie pomogło. Zdrowy rozsądek ludowy i silny pęd do siły ludowej zorganizowanej—zwyciężyły.

Wieska za wioską przy P. S. L.

15 października odbył się wiec P. S. L. w Jabloniu pow. Radzyńskiego. Licznie zebrana publiczność z wielkim zainteresowaniem wysłuchała przemówienia p. J. Woźniaka, który wyjaśnił potrzebę utrzymania własnej organizacji P. S. L., przez którą jedynie lud może skutecznie bronić swych praw społeczno-politycznych. To też wszyscy obecni na wlecu postanowili głosować przy wyborach tylko na listę P. S. L. № 1.

Zaznaczyć wypada, że nauczycielstwo miejscowe ze wsi okolicznych, które do tej pory jakos niewyraźnie zachowywało się wobec ruchu ludowego na wiec przybyło, wyrażając swoją solidarność z ludem. W końcu uchwalono wyrazy pogardy dla partji dążących do obalenia Naczelnika Państwa.

Brykanie Chjeny.

Dnia 8 października r. b. endecki poseł pan Skup urządził w Zbuczynie wiec przedwyborczy, na którym wylał całą kalużę wścieklej piany na wszystkich, którzy ośmielają się stać na przeszkodzie do szkodliwości chjeny.

Po zachwaleniu kandydatów chjeny czyli numeru 8, napadł na Centrum, kandydata Rosseta nazwał żydem i bolszewikiem, Ponikowskiego niedowiarkiem, wydzwanającym na swym dzwonie chłopskie głosy. W końcu opluł ludowców i P. S. L.

W celu sprostowania tych oszczerstw zabrał głos jeden z ludowców i opowiedział, jaka jest większość sejmu.

Że przy pierwszych wyborach endecy użytkali większość, którą wykorzystali przy nakładaniu daniny, gdyż twierdzili, że chłopci mają sienniki wypchane markami. Na twierdzenie Skupia, że Witos narobił długów, ludowiec Grudziński wykazał, że Michalski nie prowadząc wojny, zrobił długu cztery razy tyle, co Witos i jeżeli lud poprze chjengę, to znów ciężary nierównomiernie spadną większością na drobnego rolnika.

Następnie pytał p. Skupia, dlaczego endecy byli przeciwni progresji, jeżeli się liczą za przyjaciół drobnego rolnika i czemu p. Skup głosował w Sejmie za utrzymaniem w miastach cen maksymalnych, obowiązujących drobnych rolników. Tego zarzutu p. Skup się zaparł i nie czekając końca przemówienia, zaczął przeszkadzać z czego skorzystali jego zwolennicy i przerwali przemówienie ludowca.

Zaznaczyć należy, że wogóle zachowanie się endeków było pełnej krytyki—coś przypominające zachowanie karczemnych biesiadników, którym się zdaje, że tylko oni mają rację.

Zniecierpliwieni ludowcy postanowili nie dopuścić do głosu endeków za nieposzanowanie wolności przemówień i tak ścisnęli p. Skupia, że nieborakowi, oczy na wierzch wyszły. To też ze strachu i widząc, iż nic nie wskóra, pod osłoną swych zwolenników ukrył się w szkole.

Po półgodzinnej przerwie, gdy słuchacze się rozeszli, wyszedł zestrachany p. Skup ze szkoły i przemawiał do garstki swych zwolenników.

Jak przepadł poseł S. Kup?

„Z tem największy jest ambaras,
Że aż dwóch by chciało naraz”.

Tak powiedzieli sobie endecy, którzy zjechali się w Siedlcach, by wybrać kandydatów na endeckich posłów.

Pan O. Rzechowski nie może kandydować, twierdził poseł S. Kup, bo to szkodziłoby liście, gdyż i t. d.

Na to wstaje p. K. Rasiński i mówi:

„Bę to zawsze jest najgłupsze,
Kiedy się kto przy czym uprze”.

„Panie posle S. Kup! Masz Pan 48 lat i jesteś kawalerem, więc alboś wytrwał w cnocie, alboś Pan... ten tego, alboś Pan do niczego, a jeżeli to ostatnie, to i poslem do nowego sejmu nie możesz być”.

Wprawdzie.

„Zle sobie wydaje świadectwo,
Gdy kto wyszydza kalectwo”,
ale i poseł S. Kup jest sobie sam winien, bo przecież „Mówili mu przyjaciela:

Czemu jesteś takie cięłą”.

Przepadł Pan O. Rzechowski, ale przepadł i pan S. Kup, bo skończyło się na tem, że

„Przemawiał dziad do obrazu,
A obraz do niego ani razu”.

Niestety, musimy, powtórzyć za poetą.

„Oto jak nas grzesznych ludzi
Rzeczywistość ze snu budzi”.

Koniec.

Podałem do sądu

p. Fran. Jakimiaka, gdyż do dnia 20 października nie doniósł mi, gdzie i od kogo „wyludzałem składki na parcelacje folwarków”.

Uważam, bowiem, że nie wolno w Polsce tolerować oszczerstw i insynuacji i nie należy dopuszczać, by wolność słowa, zamieniła się w bandytyzm słowa.

Aleksander Niedbalski

21 października 1922 r.

poseł

Nie chce wiedzieć prawica, co w Polsce nabroiła Targowica.

Jakimiaczkowi w odpowiedzi.

Mój Jakimiaczku! Kłamiesz, gdy piszesz w swojej „Jedności”, — że „P. S. L. Piast, skłaniając Ciekota do zrzeczenia się mandatu i t. d. . . .”, bo stwierdzam, że P. S. L. wcale mnie nie skłaniało do zrzeczenia się poselstwa, lecz odwrotnie, P. S. L. zażąda odemnie, abym się nie zrzekał. Jednocześnie stwierdzam, że w chwili, kiedy dowiedziałem się o wynikach wyborów, kiedy z naszej listy zostałem wybranym tylko ja sam jeden, wówczas zwróciłem się do obecnego posła p. Niedbalskiego z propozycją, ażeby on jechał na Sejm, zaś ja się zrzeknę zaraz swego mandatu. Wtedy pan Niedbalski stanowczo odpowiedział, że mandatu nie przyjmie, a więc i tu kłamiesz, Jakimiaczku, mówiąc, że „zgrzytałeś na Ciekota zębami, że się nie zrzekł i t. d. . . .”. Kłamiesz Jakimiaczku, mówiąc po wiecach, że „Ciekot miał 6 morgów, a dostał folwark w Chodowie”, bo Ciekot miał w Krzymoszach 28 m., zaś w Chodowie jest 40 morgów z tą różnicą, że tam miał gospodarstwo dobrze urządzone, zaś tu bez budynków i opuszczone. Krzyczysz Jakimiaczku i zarzucasz „Dojlidy”, o których dobrze wiesz, że to bujda, ale wyście zrobili na daninie z waszym ministrem Michalskim lepsze „Dojlidy”, bo nasze chłopskie pieniądze oddaliście paskarzom, coś tam około 70 miliardów. To są „Dojlidy” prawda, Jakimiaczku? Wreszcie, co tam dużo gadać, przecież p. Jakimiaczek wydzierżawił swoją buzię i za to bierze pieniądze, a co dzierżawca chce, to wydzierżawiona buzia musi gadać, a ponoć, panie Jakimiaczku i do nasz przychodziłeś swoją buzię wydzierżawiać, lecz transakcja nie doszła do skutku, prawda p. Jakimiaczku?

Sz. Ciekot.

„Moja matka nie wiele jest mądrzejsza od Pani”, powiedział w Zbuczynie na wiecu Jakimiak, gdy jedna z kobiet wstydzila go, iż jest endekiem, a matka ludowczynią. Ładny synek!

„Tu się dowiesz, mój kochasiu, co się dzieje na Podlasiu”.

Kronika.

JEDNODNIÓWKA dwunastki czyli centrum na swych 4 stronicach poza materiałem informacyjnym zawiera myśli chybotane i naiwne, gęsto podlane nieprawdą. Uczciwy nawskroś i może dlatego przez narodowców znienawidzony ksiądz kanonik Oledzki, kreśląc swe uwagi, wierzymy że z pod serca, popelnia naiwności polityczne, jak, naprzykład, „od 10 lutego 1919 roku rząd w Polsce był to lewy, to był prawy i t. d. A jakimże był rząd Skulskiego, czołowego gąsiora partji „Centrum Polskie”? Sam p. Skulski nazywał go rządem Centrowym. Inne rzeczy pomijamy.

Jednocześnie informujemy redaktorów jednodziówki, że Dr. STEFCZYK nie był uważany za członka P. S. L. i nie był zapisany. Dr. Stefczyk chciał być członkiem, ale za mandat, lecz P. S. L. nie kupuje ludzi

Jeżeli zaś chodzi, o bogactwa Witosy i innych ludowców, to już wróble na dachu świągocą, że to nieprawda. Cóż z tego, wróble mogą być uczciwo i bezstronne, bo są wróblami, a nie centrum. WITOS ze swego ładnego 27 morgowego gospodarstwa, utrzymanego przez żonę, dał na wybory pół miliona i tego nie ukrywa, a że ma naśladowców i że jego odezwa osiągnęła cel, to świadczy o tem Ludowy Fundusz Wyborczy. Skąd my mamy pieniądze, to każdy czytelnik nasz wie, ale skąd endecy i centrum biorą tyle pieniędzy, tego nie wie się. Możemyście nam panowie powiedzieli. Ostatecznie, jeżeli chcecie, to możemy wam dopomódz w wyliczaniu zrótł dochodu, bo cokolwiek o tem wiemy naprawdę. Pocóż nas nie uczciwie szarpiecie teraz, gdy w nowym Sejmie poprosicie nas do Centrum? Lepiej nie palić mostów za sobą, bo polityka może kazać zrobić karkołamny zwrot, co Skulezycy potrafią.

CENTRALNY ZWIĄZEK KÓLEK ROLNICZYCH, którego prezesem jest Tomasz Wilkoński, przysłał na nagrody dla pokazu rolniczo-ogrodniczego w Siedlcach 100 tysięcy mk. Pańskie C. T. R. dało tylko 40 tys. marek. Rada rolna powiatu Siedleckiego 150 tysięcy, Towarzystwo Rolnicze 50 tys., Spółdzielnia Rolniczo Handlowa 25 tys., zaś Syndykat narzędzi w cenie 100 tysięcy.

15 listy kandydatów na posłów złożono w Bialskiej okręgowej komisji wyborczej, wśród nich lista Rad Ludowych, ks. Okonia i partji prawosławnej.

KSIADZ WOZIODEZWA—WÓJCIKOWSKI bierze od dziedzica p. Krasińskiego z Woli Suchożebrskiej bryczkę i konie i objeżdża wsie swej parafji w celu rozdawania pudami odezw Chjeny czyli 8. Już to ten proboszcz nigdy nie umie stanąć na wysokości zadania Kapłańskiego i sieje zgorzienie, albo swym zachowaniem albo endeckimi plugastwami na odezwach ósemki. A podobno tenże ks. proboszcz często zapomina o 4 przykazaniu Boskim.

GAZETKI WYBORCZE powydawane zostały w Siedlcach przez rozmaite partje. Chjena, karmiąca się trupami, wydała „Jedność Narodową”. „Wyzwolenie—Rozwolnienie” wydało „Wyzwolenie”.

Jeżeli w przyszłym Sejmie polityka tych partji będzie tak marną, jak wymienione wyżej gazety, to należy podziwiać bezczelność prowadzących tych partji w zachwalaniu swych numerków. Widocznie chłopsko-szlacheckie żołądki są strawne, jeżeli wytrzymają taki lichy pokarm.

MIŁOSIERNEMU „WYZWOLENIU” odpowiadaemy tymczasem tak. Zapytajcie się swego członka, tego samego, który wam o Chodowie tyle kłamstw opowiedział, dlaczego on, mając jeden ośrodek folwarczny, starał się o Chodów i gdy nie otrzymał, to dopiero zaczął gorszyć się. Szerzej o Chodowie napiszemy w przyszłym numerze i wyjaśnimy, jak podle postępuje „Wyzwolenie” i „Endecy”, dwaj kamraci, żerujący na ludzie polskim.

Sekretarjat P. S. L.

Smakuje im . . .

Została wydana w Siedlcach gazetka pod tytułem „Wyzwolenie Ludu Podlaskiego” organ Polskiego Stronnictwa Ludowego. Otoż ostrzegamy wszystkich ludowców, że gazeta ta nie jest gazetą organem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Redaktorzy podszywają się pod nasze Stronnictwo, by łowić ryby w mętnej przedwyborczej wodzie.

Żyd i Endek.

Endek, żydek, dwa bratanki,
Oba łąsi do śmietanki.
Endek sieje, żydek zbiera,
Jeden z drugim skórę zdziera.
Endek żyda wciąż sobaczy,
Żyd endeka nie zahaczy.
Endek żydka trzyma w sieni,
Żyd endeka zaś w kieszeni.
Endek zlembię gdy frymarczy,
Kupca żydek mu dostarczy.
Endek żyda wciąż z bogaca,
Żyd endeka ogalaca.
Słowem, zgodni, jak baranki,
Endek, żydek, dwa bratanki.
Nie ich różnić nie jest w stanie,
Nawet Dmowski, moclum panie!
Djabeł nie tak straszny przecie,
O tem żydek wie w sekrecie:
Tylko psłamać tych ludowców
Już nie można strzyc jak „owców“.
Skoro endek nic bez żyda
Nie dokona i nie wyda,
Zrównać w prawach trzeba obu
I odsadzić ich od żłobu.
Pasorzytów w Polsce nie trza,
Żal dla drani jest powietrza.

Piast.

Objaśnienie obrazka.

Wiekami całemi orał w chłopa żyd i dziedzic (8). W te czasy łączą się z nim komuniści (5) i Thuguttowcy (3) Przyjrzyjcie się tej czwórce ciemnącytelu ludu polskiego, trzymających lejce od rolnika w pocie czoła orzącego czarną ziemię. Pracą jego rąk tuczą się Ci, których widzicie na rysunku. Ale oto nadbiega ludowiec (1), zacisnął on pięści i niemi odpędzi krwiopijców.

Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe.

Głosujemy na



Sokołowski „łowcip“!

Jeden szaraczek endecki, drugiemu pogłodo-
wo tłumaczy numer Chjeny (Endeków):

Asan nie wie, jaki mamy numer? Panie bra-
cie, toć ósemkę.

Panie bracie, a jak ósemka wygląda?

Asan znów nie wie, taki asan narodowiec,
toć ósemka wygląda tak, jak kobyle pod ogonem.

Dziękuję, panie bracie, teraz już nie zapomnę.

(Działo się to na rynku w Sokolowie dnia
19 października).

Precz z Endekami, ciemnącytelami ludu
Precz z 8.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Józef Grudziński.

Okręg Bialski Lista № 1

W niedzielę 24 września na Zjeździe w Białej Podlaskiej, delegaci z powiatu Bialskiego, Radzyńskiego, Konstantynowskiego i Włodawskiego ustalili następującą listę kandydatów na posłów z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

1. **Kowalczyk Józef**, 37 lat, rolnik—buchalter, poseł, właśc. Drelów, gm. Zahajki, pow. Radzyński.

2. **Czałbowski Zdzisław**, 33 lat, agronom, dyrektor departamentu w G. U. Z., Warszawa, Smolna 7 m. 18.

3. **Pawluk Paweł**, 30 lat, rolnik, w. Pawluki, gm. Sławatycze, pow. Bialski.

4. **Blykosz Józefat**, 46 lat, poseł w. Dołhobrody, gm. Sławatycze, pow. Bialski.

5. **Niowieglowski Stanisław**, 25 lat, rolnik, w. Pászki-Duże, gm. Biała, pow. Radzyński.

6. **Czatyрко Józef**, 33 lat, Inspektor samorządu powiatowego, miasto Biała Podlaska, ulica Pusta № 3.

7. **Winniczuk Grzegorz**, 29 lat, rolnik, w. Rozwadówka, gm. Romanów, pow. Włodawski.

8. **Niewczasinski Władysław**, 25 lat, rolnik, w. Olszyniec, gm. Rokitno, pow. Konstantynowski.

Życtorysy będziemy podawać w każdym numerze „Podlaskich Nowin Wyborczych“.

5 i 12 listopada głosujemy na



Ludowy Fundusz Wyborczy.

Brawo, pani Ciozdowa!

Żona prezesa koła P. S. L. w Czuryłach zajęła się sama zbieraniem pieniędzy na wybory. Obchodziła osobiście swe sąsiadki i praca jej dała na cele wyborcze okazałą sumkę, a mianowicie: Ciekot J., Szcześniakowa, Nowak, Ciekot W., Janeczko, Ciekot Józef, Kapuściński, Ciekot An., Pawleński, Fiuk J., Fiuk Adam, Kapuścińska, Reduch Stefania, Ciozdowa, Czapla, Janeczko Anieła, Pawlińska Marjanna, Wielicka, Fiuk Marja i Jakubowski złożyli po 1 tysiącu mk.; Branina Marja, Polesa Stefania, Mosek Jan i Pawliński po 500 mk.; Ciekot Marj—200 mk., Kaczeński i Janina Ciekot po 300 mk.; Sikora Fr.—200 mk.; Nowak Katarzyna 180 mk., Czapla P.—160 mk., Kosikówna—130 mk., Łukoska M. 100 mk.

Razem 26 tysięcy 70 mk.

Zebrał przez L. Osińskiego—1900 mk.;

„ „ Wład. Grabowca—2955 „

„ „ Skrzymskiego 960 mk.

Gmina Sterdyń—100 tysięcy mk.; E. K. 100 tys. mk. Dyrektor Sz. 5 tysięcy. Bielak Fr. 1 tys. mk. Kosak z Brzozowa 40 tys. mk.

Razem 247 tysięcy 785 mk.

Druk Cz. Dębiński Siedlce, Długa 20.